Nr 89 | Kraków, Sroda 19 Kwietnia 1911. | Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 16 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 6 hal.

# GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 7-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: ul. św. Tomasza L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. [illegible].

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 20 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz dla zamiejscowych, a [illegible] egz. dla [illegible] stałych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, Christliche Annoncen-Expedition, Internationale Annoncen-Expedition Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie I. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette.

## Walki w Meksyku.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 18 kwietnia.

**Douglas.** (T. B.). (Arizona). 1600 ludzi meksykańskich wojsk związkowych zaatakowało Agua Prieta. Po obu stronach walczono zawzięcie. Powstańcy ustawieni za szańcami odrzucili lewe skrzydło atakujących Chwilami milkły karabiny maszynowe związkowców, ilekroć żołnierzy obsługujących je wybito do nogi. Gęsty deszcz kul zrył ziemię w całej południowej części Douglas. Mieszkańcy Douglas bojąc się o swe życie, pozostawali w domach. Kompania milicyi państwowej z Arizona otrzymała rozkaz wyruszenia do Douglas.

**Nowy Jork.** (T. B.) Z Los Angelos donoszą, że wczoraj od godz. w pół do 6-tej rano toczy się walka między powstańcami a wojskami rządowemi koło Agua Prieta.

**Douglas.** (T. B.) Walka koło Agua Prieta skończyła się tem, że powstańcy odparli atak wojsk związkowych ze skutkiem, poczem wznieśli nowe szańce. Słychać, że straty ich są małe, natomiast straty związkowców bardzo dotkliwe. Amerykański dom cłowy kilkakrotnie trafiały kule. Dwaj żołnierze amerykańscy ranni. Powstańcy otrzymali z poza granicy amerykańskiej wodę do picia.

**Loodyn.** (T. B.) Biuro Reutera donosi z Nowego Jorku: W walce koło Agua Prieta 6 Amerykanów doznało zranień.

**Waszyngton.** (T. B.) W senacie senator Home postawił wniosek, by polecić komisyi spraw zagranicznych zbadanie sytuacyi w Meksyku ponieważ życie i mienie Amerykan północnych są tam zagrożone.

**Waszyngton.** (T. B.) Minister wojny Dichonson oświadcza, że amerykańskie wojska bez zezwolenia kongresu nie będą wysłane do Meksyku.

## Z polityki światowej..

### Urzędowe dementi.

**Rzym.** (T. B.) „Osservatore Romano" ponownie dementuje doniesienie portugalskiego ministra spraw zagranicznych, zamieszczone w „Temps", jakoby Stolica apostolska udzieliła portugalskim biskupom wskazówek w sprawie oddzielenia kościoła od państwa.

### Wybory w Portugalii.

**Lizbona.** (T. B.) Zgromadzenie konstytucyjne składać się będzie z 235 posłów.

**Lizbona.** (T. B.) Partya republikańska ogłosiła manifest wyborczy do ludności; wyjaśnia w nim stosunki w czasach monarchistycznych i stwierdza, że przewrót był rzeczą konieczną.

### Prez. Fallieres w Tunisie.

**Paryż.** (T. B.) Prezydent Fallieres w towarzystwie ministrów Delcassego i podsekretarza stanu Chaumeta, udał się w sobotę do Tulonu, gdzie wsiądzie na okręt, odpływający do Tunisu.

**Tulon.** (T. B.) Prez. Fallieres na okręcie Verité wyjechał do Tunisu.

### Grecya a Rumunia.

**Ateny.** (T. B.) Przydzielony do osoby ministra spraw zagranicznych sekretarz Karussos, zamianowany został greckim posłem w Bukareszcie. Oznacza to podjęcie stosunków dyplomatycznych z Rumunią.

### Odgłosy wojenne.

**Mukden.** (Pet. aj.) Generał gubernator Mukdenu wręczył tronowi petycyę mandżurskich okręgów samorządnych w sprawie zwołania nadzwyczajnej sesyi wydziału państwowego. W petycyi wskazano między innemi na konieczność wyjaśnienia podstaw chińskiej polityki wobec Rosyi i Japonii.

## Sprawy austro-węgierskie.

### Min. Głąbiński a Lwów.

**Lwów.** (T. B.). Wczoraj w południe w mieszkaniu min. Głąbińskiego, bawiącego we Lwowie, zjawiła się deputacya wyborców czwartego okręgu, z którego, jak wiadomo, minister posłował, złożona z kilkunastu wybitnych obywateli tej dzielnicy. W imieniu deputacyi przemówił adwokat Stanisław Dobiecki oraz radny Jan Lerski, podnieśli zasługi ministra dla miasta i kraju i prosili, aby i nadal ubiegał się o mandat z tego okręgu. Minister Głąbiński podziękował w gorących słowach za zaufanie i oświadczył, że chętnie będzie się o ten mandat ubiegał.

### Odrębny uniwersytet ruski.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Jak donosi „Morgen", cesarz miał się zdecydować przyznać Rusinom prawo do odrębnego uniwersytetu ruskiego, przyczem miał przyrzec urzeczywistnienie tego dawnego postulatu Rusinów. Baron Bienerth podczas ostatniej rekonstrukcyi gabinetu miał przedstawić parlamentowi odnośne przedłożenie, które miało raz na zawsze zapobiedz opozycyi ruskiej.

### Budżet na rok 1912.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) W ministerstwie skarbu układają już budżet na r. 1912 i zażądano preliminarzy od innych ministrów, z wezwaniem do największych oszczędności. Budżet na rok 1912 ma zawierać skreślenia w wydatkach na różne inwenstycye bieżące, jak rozszerzenie lub przebudowa dworców, wzniesienie a nawet adaptacye budynków szkolnych.

### O ustawę wojskową.

**Wiedeń.** (T. B.) Ministrowie węgierscy hr. Khuen, Lukas i Haray przybyli tu dzisiaj, aby prowadzić dalej rozpoczęte przed świętami konferencye. Hr. Khuen przyjęty będzie na posłuchaniu u cesarza; termin nie jest jeszcze oznaczony. Hr. Khuen przyjął przedpołudniem Margr. Pallaviciniego.

## Walka z bandytami.

**Łódź.** (Pet. aj. tel.). Policya w pościgu za mordercami otoczyła dom przy ul. Widzewskiej. Bandyci pawitali policyę strzałami; wezwano wojsko, które jednak nie wystąpiło czynnie. Bandyci nie poddali się, lecz podpalili dom. W walce trzech bandytów zostało zabitych, jeden ranny. Walka trwała 12 godzin.

## Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 18 kwietnia.

### Zgon polskiego matematyka.

**Warszawa.** (Tel. wł.) Zmarł tutaj znany matematyk prof. Władysław Gosiewski, były profesor Szkoły Głównej, członek korespondent Wydziału matematyczno-przyrodniczego Krakowskiej Akademii Umiejętności.

### Stanisław Womela.

**Lwów.** (T. B.) Wczoraj wieczór zmarł tu znany literat Stanisław Womela w 43 roku życia.

### Nagła śmierć.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Komendant obrony kraj. w Rzeszowie, który przebywał na kuracyi w Rjece, przybył do Wiednia i udał się do szpitala garnizonowego. Po drodze na Karlsplatz zachorował jednak i zmarł.

### Car w obronie Iliodora.

**Petersburg.** (Tel. wł.) Decyzyę cara, pozwalającą Iliodorowi na pozostanie w Carycynie zakomunikowano św. Synodowi. Również wszystkie kary wymierzone przeciw Iliodorowi zostały zniesione.

### Obrabowanie kupców.

**Berlin.** (Tel. wł.) „Local Anzeiger" donosi z Moskwy, że w drodze z Baku do Moskwy dwaj ajenci firmy „Pretioso", bracia Dellani, zostali napadnięci, zabici i obrabowani.

### Handel dyplomami.

**Paryż.** (Tel. Havasa). Minister sprawiedliwości Pernier i podsekretarz stanu Malvy konferowali z prokuratorem w aferze, w której chodziło o kupczenie odznaczeniami. Po konferenayi aresztowano adwokata Valensiego, u którego znaleziono cały szereg dyplomów akademickich. Te dyplomy miał on sprzedać a otrzymał je, jak twierdzi od pewnego polityka, którego nazwisko wymienił.

### Awantury na polu awiatycznem.

**Paryż.** (Tel. wł.) W miejscowości Verry z powodu odwołania meetingu awiatycznego przyszło do demonstracyj, podczas których zburzono trybuny i hangar.

### Smierć awiatora.

**Worsal.** (T. B.) Kapitan Canon podczas prób na aeroplanie, spadł i zabił się na miejscu.

### Wielki pożar.

**Bruksela.** (T. B.) Silny pożar, który wybuchł wczoraj w Schaerbek zniszczył ratusz. Jedna osoba ranna. Ogień był, jak się zdaje, podłożony.

## Trójprzymierze.

Więc przecież... może nie trójprzymierze, ale trójporozumienie. Bardzo charakterystycznem jest w tej sprawie doniesienie „Naprzodu", który omawiając pogłoskę o wzajemnej asekuracyi mandatów pomiędzy pp. Leo, Daszyńskim i Grossem utrzymuje, że „była tylko mowa o czystości wyborów". Kto to jednak ma tę czystość zabezpieczyć? Czy może te same czynniki, które przeprowadziły skandaliczne wybory do Rady miejskiej? Ale „Naprzód" o tych niesłychanych nadużyciach milczał grobowo, pełen wiary w „czystość" wyborów p. Lea i towarzyszy...

Nie o „czystość" jednak chodzi „towarzyszom", ale o zabezpieczenie sobie mandatu na Wesołej, który jest dla nich daleko niepewniejszy, aniżeli podczas pierwszych wyborów. Niepłodność „partyi" i jej zależność od żydów odstraszyły od socyalizmu licznych sympatyków, którzy głosując na socyalistycznego, kandydata dawali upust swemu niezadowoleniu z obecnych stosunków.

Oprócz tego, — i to jest moment jeszcze bardziej decydujący — partya niema obecnie na wybory pieniędzy... Zasiłki z zewnątrz zawiodły, żydzi muszą myśleć o własnych kandydatach, a kasy chorych są puste, więc p. Daszyński bardzo byłby rad, gdyby mógł swoje wybory przeprowadzić oszczędnie... A że p. Leo chciałby także, aby go wybór nie wiele kosztował, aby mu podczas kampanii nie wypomniano ostatnich wyborów do Rady m., — więc idea „porozumienia" nasunęła się sama przez się... I dlatego odbyła się rozmowa o czystości wyborów...

Ale nie dość na tem. Jak nas zapewniają, takie same dyalogi odbyły się z drem Grossem, drem Doboszyńskim, a nawet z przedstawicielami partyi konserwatywnej. Drowi Grossowi obiecano mandat pod warunkiem, że wstąpi do Koła polskiego! Dziwna to oferta i zbyteczny wniosek. P. Gross jest w Kole polskiem zgoła niepotrzebnym i nikt go tam niepożąda. Zresztą stojąc na stanowisku żydowsko-nacyonalistyczem p. Gross nawet nie może wstąpić do Koła, a koło niema prawa go przyjąć.

Co do Dra Doboszyńskiego sprawa nie jest jeszcze załatwiona. Dr Leo chętnie by mu dał mandat, byle sobie zapewnić poparcie „N. Reformy". ale wynalezienie okręgu dla p. zastępcy posła Fijaka przedstawia nie małe trudności — zwłaszcza wobec bogactwa kandydatów, potrzebnych (p. Leowi) w Krakowie.

Pozostali jeszcze konserwatyści. P. Dr Jaworski w rozmowie z redaktorem lwowskiej „Gazety Wieczornej" oświadczył, że konserwatystom należy się mandat z Krakowa. Jeżeli tę deklaracyę zestawimy z gwałtownem zaprzeczeniem „Czasu", odnoszącem się do wiadomości o trójprzymierzu — wiele niejasnych stron obecnej sytuacyi rozświetli się nam odrazu. Tylko przymierze potrójne rozszerzymy na poczwórne...

Czy tylko konserwatyści, zwłaszcza ci, co zachowali wiarę w dawne ideały swej partyi, zgodzą się na to, aby za cenę jednego mandatu, dopomagać choćby pośrednio do wyboru międzynarodowego socyalisty i niezawisłego żyda? Bo przecież cały układ polegać musi na tem, aby p. Daszyńskiemu nie dawać kontrkandydata, albo go dać tylko od parady.

I o tem wreszcie nie należy zapominać, że wszystkie te tajne traktaty o „czystości wyborów" — są sprzedawaniem skóry na niedźwiedziu i że wyborcy mogą bardzo łatwo najsubtelniejsze plany i pomysły pana Prezydenta gruntownie pokrzyżować.

## Ruch wyborczy.

**O akcyę wyborczą.** Na liczne zapytania nadchodzące z różnych stron kraju w sprawie akcyi wyborczej Polskiego stronnictwa chrześcijańsko socyalnego, nadsyła nam Komitet wyborczy stronnictwa następujące uwagi:

Wszystkie sfery polskie po chrześcijańsku i katolicku myślące, stanąć winny w obecnej akcyi wyborczej w szeregach Polskiego stronnictwa chrześcijańsko socyalnego. Wszak wiadomo, że jest ono obecnie jedynem stronnictwem chrześcijańskiem w kraju. Stronnictwo katolicko-narodowe z siedzibą we Lwowie ogranicza się tylko na teren miasta Lwowa. Stronnictwo „Polskie Centrum Ludowe" rozpadło się już dawno i niema w kraju żadnej organizacyi. Natomiast Polskie stronnictwo chrześcijańsko-socyalne, które działało dotąd tylko na polu społecznem z wydatnemi rezultatami, bo założyło cały szereg instytucyi socyalnych, spółek i posiada bogatą własną prasę („Głos Narodu", „Nowy Dzwonek", „W obronie prawdy", „Myśl robotniczą") staje obecnie po raz pierwszy do akcyi walki wyborczej.

Wszystkie stronnictwa polityczne w kraju występują w tej akcyi jednolicie i starają się zgrupować pod swój sztandar jak największą liczbę zwolenników. Ale wszystkie stronnictwa bez wyjątku (z wyjątkiem upadającego stronnictwa ks. Stojałowskiego) zamknęły dostęp dla etycznych zasad chrześcijańskich do swych programów, by mieć wolne ręce dla zawierania nienarodowych kompromisów z żywiołami, które z naszą narodowością i światopoglądem chrześcijańskim nie mają nic wspólnego.

Przeto nie pozostaje nam, Polakom chrześcijanom nic innego, jak zgrupować się w oddzielny obóz polityczny, by stanąć do akcyi wyborczej na wypróbowanym już za granicą programie chrześcijańsko-socyalnym, którego inne stronnictwa przyjąć nie chcą.

Główny Komitet wyborczy stronnictwa, w którego skład wchodzą przedstawiciele wszystkich warstw społecznych zachodniej i środkowej części kraju, zbierze się w najbliższych dniach, by w odezwie przez wszystkich jego członków podpisanej zwrócić się do wszystkich polskich wyborców po chrześcijańsku myślących, z wezwaniem o zorganizowanie się w tem stronnictwie.

Otwarte wyborcze Biuro stronnictwa (Kraków, ul. św. Tomasza 37) prześle zaraz po świętach odpowiedzi na nadchodzące liczne zapytania od mężów zaufania i kadydatów.

### Kandydatury chrześcijańsko-socyalne w Krakowie.

Na dotychczasowych naradach komitetu wyborczego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego uchwalono w zasadzie stawiać kandydatury w okręgach miejskich w Krakowie. Co do osób kandydatów i wyznaczenia im okręgów — decyzya zapadnie już w dniach najbliższych.

* * *

**Nauczycielski komitet wyborczy.** W dniu 13 b. m. utworzył się w Krakowie z pośród nauczycielstwa, zorganizowanego w krajowym Związku ściślejszy „Komitet wyborczy" dla ujęcia akcyi wśród związkowego nauczycielstwa z powodu zbliżających się wyborów do parlamentu. Przewodniczącym tego Komitetu obrano p. Stanisława Nowaka, nauczyciela w Krakowie.

### Dr Gross kandyduje.

Wczoraj odbyło się w lokalu Tow. budowy tanich domów na ul. Bocheńskiej (na Kazimierzu) pod przewodnictwem r. m. Neumanna przedwyborcze zgromadzenie mieszkańców Kazimierza, na którem złożył sprawozdanie poselskie Dr Gross, który między innymi oświadczył, że w zasadzie nie jest przeciwny wstąpieniu do Koła polskiego, ale tylko o ile nastąpi reforma statutu Koła w tym kierunku, by nie krępował samodzielności demokratycznego posła i by Koło nie solidaryzowało się z gwałtami wyborczymi w Galicyi. Po dyskusyi, w której w ostry sposób krytykowano wystąpienie Dra Grossa podczas spisu ludności. (Dr Gross afiszami wezwał żydów do wpisywania, jako potocznego, języka polskiego, w arkuszach spisowych) uchwalono na wniosek r. m. Schmelkesa podziękowanie Dr. Grossowi za jego działalność poselską, oraz proklamowano jego kandydaturę do Rady państwa.

### Kandydatura okręgu Podgórze—Wieliczka—Bochnia.

Grono obywateli z okr. Podgórze Wieliczka Bochnia postanowiło uprosić prof. Józefa Przybylskiego, aby postawił swą kandydaturę na posła z tego okręgu. Utworzono tymczasowy komitet wyborczy. który zwrócił się do prof. Przybylskiego z wezwaniem.

## Stronnictwo chrześcijańsko-socyalne przed wyborami.

Z Wiednia piszą nam:

Większe stronnictwa niemieckie powoli przygotowują się do walki wyborczej. Naturalnie, że obecne etapy tej walki jeszcze zupełnie bezhałaśliwe, ograniczają się przeważnie do zebrań konwentyklowych kierownictw partyjnych, do obrad i układów, do desygnacyi kandydatów z ramienia stronnictw i do „roboty" prasowej, teraz już żywej i będącej na razie najjaskrawszą pobudką do przyszłych wyborów. Jeszcze stronnictwa nie pozdawały przed wyborcami sprawy z całokształtu swej pracy w rozwiązanym parlamencie, nie pochwaliły się sukcesami i przyznały do niepowodzeń, — przyjdzie na to czas niebawem, zresztą niektóre, a przedewszystkiem partya chrześcijańsko-socyalna przez cały czas trwania pierwszego parlamentu ludowego pozostawała w jak najżywszym kontakcie ze swymi wyborcami i często informowała ich o swej działalności, a nawet o planach swych i przedsięwzięciach politycznych.

Równocześnie z chwilą, gdy baron Bienerth począł rządzić na podstawie paragrafu 14 i porać się ze stanowiskiem Węgrów w sprawie nowej ustawy wojskowej, stronnictwo chrześcijańsko-socyalne podjęło energiczną akcyę w kierunku przeprowadzenia kompromisu wyborczego z postępowymi Niemcami, dążącego do zjednoczenia sił, celem zwalczania socyalistów i Czechów. Jednakże pertraktacye, prowadzone w tej sprawie od szeregu dni przez leaderów obu stronnictw, nie doprowadziły do pożądanego rezultatu. Niemieccy postępowcy w ostatniej chwili oświadczyli, iż na kompromis się nie godzą, a po dłuższej dyskusyi na środowem zebraniu kierowników partyjnych uchwalono następującą rezolucyę:

„Kompromis nie przyszedł do skutku ze względu na szczególne stosunki w pojedynczych krajach koronnych, jednakże jednomyślnie wyrażono życzenie, aby niemieckie stronnictwa przy przyszłych wyborach działały — o ile to możliwe — w porozumieniu, w tych jednak wypadkach, gdy walka wyborcza między niemi jest nieunikniona, prowadziły ją tak, by przez nią nie zostało utrudnione narodowe solidarne działanie w przyszłym parlamencie".

Rezolucya ta bardzo mało jest wymowna, a komitet, który wybrano dla ewentualnych wspólnych porozumień się w sprawie poszczególnych zdarzeń i partykularnych akcyi wyborczych, będzie miał bardzo ciężkie zadanie do spełnienia, ciężkie i trudne. Co dotyczy zwartej akcyi wyborczej przeciw Czechom, na to niemieccy postępowcy piszą się w zupełności, ale znów — jak opowiadają w kołach dobrze poinformowanych w kwestyach politycznych — na konwentyklach uchwalili popierać kandydatów socyalistycznych przeciw chrześcijańsko socyalnym, jeśli ci są reprezentantami „skrajniejszego" klerykalizmu. Pp. Steinwender, Chiari i inni kierownicy wiedeńskiego liberalizmu wiedeńskiego gotują się więc do lisiej roli dwulicowych polityków, a na niej chyba sami wyjdą najgorzej. Te „żywioły postępowe i wolnomyślne", które oni w parlamencie reprezentowali, nie są tak liczne, aby przy czerwcowych wyborach zapewnić liberałom austryackim równie piękne powodzenie, jakie odnieśli oni przed laty czterema. Skazani są niemieccy postępowcy, szczególnie przy wyborach ściślejszych na łaskę i pomoc chrześcijańsko socyalnych i właśnie chrześcijańsko socyalni wyborcy decydują o liczbie, w jakiej kandydaci liberalni wejdą do parlamentu; w okręgach wyborczych wątpliwych są bowiem głosy chrześcijańsko socyalne rozstrzygającemi o sukcesie danego kandydata.

Stronnictwo chrześcijańsko-socyalne w przedtygodniu wyborów może stać bez obaw o jakiekolwiek klęski. A nawet wrogowie i przeciwnicy tej partyi przyznają choć ze smutkiem, iż są wszelkie dane przemawiające za tem, że stronnictwo to wejdzie do drugiego parlamentu ludowego silniejsze jeszcze, niż za pierwszych powszechnych wyborów. Żydowskie dzienniki wiedeńskie od dnia śmierci Luegera opowiadały fantastyczne bajeczki o czerwie rozkładu, jaki się wgryzł w samo jądro partyi, o niesnaskach i drastycznych różnicach zdań między kierownikami tego stronnictwa. przepowiadały mu zupełną klęskę przy najbliższych wyborach i wieściły rychłe rozpadnięcie się [illegible] partyi katolickiej w parlamencie. Naturalnie, że niemożliwem wprost jest, aby w łonie tak ogromnego stronnictwa nie znalazło się kilku ludzi, którzyby nie mieli w pewnej kwestyi odmiennego trochę zdania, aniżeli ogół. I w każdej partyi politycznej znajdzie się warchoł, któryby wywoławszy zamięszanie, pragnął kosztem drugich wyciągać dla siebie kasztany z ognia. Dość spojrzeć na stosunki panujące w łonach stronnictw postępowych niemieckich, dość zaglądnąć za kulisy socyalnej demokracyi austryackiej, a metoda porównań pochlebnie przemówi na korzyść harmonii panującej w stronnictwie chrześcijańsko-socyalnem. Wrzody, które się pokazały na jej ciele, umiejętnie natychmiast powycinano, malkontentów pousuwano i bez trosk patrzy partya ś. p. dr. Luegera nietylko w wybory, lecz i w polityczne jutro.

Stronnictwo chrześcijańsko-socyalne posiada tak świetną organizacyę, tak doskonałą ewidencyę swych sił, że już dzisiaj może mówić o przyszłych sukcesach wyborczych. W pierwszym parlamencie, wybranym na podstawie powszechnego prawa głosowania zasiadało w chwili rozwiązania go 96 posłów zszeregowanych w tem stronnictwie. W tej liczbie 20 było wysłanych do Rady państwa przez miasto Wiedeń, 24 wybranych z Austryi Dolnej, 17 z Austryi Górnej, 4 z Salcburgu, 12 z Styryi, 12 z Karyntyi, 4 z Przedarulanii, 13 z Tyrolu a 1 z Moraw. Przy obecnych wyborach według obliczeń pewne zmiany zaszłyby w stanie posiadania mandatowego chrześcijańsko-socyalnego stronnictwa. W razie gdyby wiedeńskie wybory wypadły dla stronnictwa niekorzystnie, to mogłoby ono utracić mandaty, które dotychczas reprezentowali w parlamencie posłowie: Bielohlevek, Prohaska, Sturm i ks. Lichtenstein. Nawiasem powiedziawszy tak ks. Lichtenstein, jak i Bielohlavek w każdym innym okręgu chrześcijańsko-socyalnym byliby pewni, że będą wybrani. Okręgi, które oni zastępowali dotychczas, zdobyli po ogromnie intensywnej walce i nieznaczną większością, gdyż stronni-

ctwo, do którego należą, właśnie w tych okręgach jest słabsze i tylko popularność obu posłów wówczas zadecydowała o ich wyborach. Z pośród wiedeńskich mandatów, oprócz 16 niemal zupełnie pewnych z łatwością mogliby chrześcijańsko-socyalni zdobyć jeszcze 5 (4 w walce z socyalistami, piąty przeciw kandydatowi postępowemu).

Wszystkie chrześcijańsko-socyalne mandaty w Austryi Dolnej po innych miastach a i po wsiach są pewne, prócz jedynego w Badenie, gdzie przyjdzie do ostrej walki wyborczej, której rezultatu dziś żadną miarą przewidzieć nie można. W Austryi Górnej i Salcburgu stan posiadania mandatowego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego zupełnie się nie zmieni, nie zmieniło się bowiem tam ani usposobienie ludności, która ze swych posłów i działalności stronnictwa jest zupełnie zadowoloną. Jedynie d górnoaustryacki mandat w Wels przyszłoby ewentualnie do zaciętszej walki, która jednak łatwo może skończyć się wyborem kandydata chrześcijańsko-socyalnego.

W Styryi ma stronnictwo to 10 mandatów „żelaznych", a bardzo możliwe, iż jeszcze kilka zdobędzie w miastach przy ściślejszych wyborach z niemieckimi postępowymi kandydatami. Z Karyntyi i Przedarulanii wejdą chrześcijańsko-socyalni w tej samej sile, co w r. 1907. W Tyrolu także 10 mandatów ma partya pewnych, w trzech okręgach przyjdzie do walki z konserwatystami, którzy już teraz rozpoczęli agitować na wsi tyrolskiej. W Morawach ma stronnictwo chrześcijańsko-socyalne 3 pewne mandaty, choć za poprzednich wyborów wysłało z kraju tego do parlamentu tylko jednego posła, a i w Czechach szanse kandydatów tego stronnictwa w 3 okręgach byłyby niezłe.

Wrogo usposobione dla chrześcijańsko-socyalnej partyi dzienniki stwierdzają, iż w najgorszym razie i licząc, jak najbardziej pesymistycznie, kandydaci tej partyi mogliby przepaść ogółem w 13 okręgach, jakie dotychczas „christli-socyali" zastępowali. Natomiast nowe sukcesa stronnictwa tego nie dadzą się obliczyć na razie z całą stanowczością. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że partya, która po śmierci Dra Luegera, rzekomo miała się znaleźć w rozkładzie i w szybkim tempie poczynała tracić wpływy, z chwilą otwarcia nowego parlamentu zasiędzie w nim w liczbie przynajmniej równej, co przed laty czterema, jeśli nie pokaźniejszej. A ci znów, którzy przychylniej odnoszą się do stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, wieszczą mu znaczne zwycięstwo i twierdzą, że w razie zdobyczy mandatowych na Śląsku i Bukowinie do nowej Rady Państwa dostanie się co najmniej 110 posłów chrześcijańsko-socyalnych.

Czyje rachunki słuszne były, pokaże się za dziesięć niespełna tygodni. W każdym razie fakt jest faktem, że partye polityczne wrogie stronnictwu chrześcijańsko socyalnemu, uważają je dziś za bardziej niebezpieczne, aniżeli przed laty czterema, za silniejsze liczebnie i wpływami, oraz za bezwzględnie pewne swych zwolenników. Dlatego one do wyborów stają bez tej pewności siebie, jaka towarzyszy pierwszym krokom akcyi wyborczej austryackich chrześcijańskich socyalistów. *(rab).*

# Rocznica Skargi.

Na rok następny, 1912, przypada 300 letnia rocznica śmierci Piotra Skargi.

Już z kilku stron padło hasło, by rocznicę tę obchodzić w rozmiarach godnych Skargi, a zatem, by rok następny był w Polsce całej jego rokiem.

Wielki mowca i wielki pisarz, wielki obywatel i wielki kapłan, jeden z duchów przewodnich narodu, jeden z tych kilku, z których nazwisk symbol Polski się składa — ma dość danych i do wdzięcznej pamięci potomnych i do żywotności tej pamięci, żywotności wskrzeszającej z dawnych wieków nowe dzieje.

Tę żywotność — rodzicielkę nowych czynów, rzadko która z rocznic polskich posiada w tym stopniu, co idąca rocznica Skargi.

Znaczenie rocznic narodowych w Polsce jest sprawą zbyt bliską pojęciu i odczuciu każdego, ażeby je uzasadniać trzeba. I zadzierzgający się przez nie węzeł między przeszłością a dniem dzisiejszym — i uszlachetniające podniesienie myśli i uczucia ku idealnej wyżynie — i uświadomienie narodowe szerokich warstw — i szereg nowych dzieł, których rocznice są bodźcem — te i tym podobne objawy zbyt wymownym są dowodem doniosłości żywotnej każdej rocznicy. Ale są stopnie tej żywotności w jednych rocznicach wyższe, w innych mniej doniosłe.

Mniej praktycznej żywotności mają rocznice sercu polskiemu najmilsze, gloryą wielkości historycznej wspaniałe, rocznice wielkich królów, wielkich bitew, wielkich czynów politycznych. Na widnokręgu narodowego życia zjawiają się one jak uroczy, srebrzysty obłok poranny, w którego fałdach kilka jasnych gwiazd świeci przez chwilę — po chwili jednak, wobec rzeczywistości idącego dnia, obłok się rozpływa, gwiazdy blednieją i nikną. W rzeczywistości tej niema ani tronu dla króla, ani broni do bitwy, niema gruntu realnego, na którymby tradycya przeszłości mogła budować dalsze dzieje Rzeczypospolitej. Jest tylko serce jednostek, które urok przeszłości tem intensywniej odczuwa, im silniejszym jest kontrast teraźniejszości.

Donioślejsze żywotnym wpływem są rocznice wielkich ludzi, wielkich charakterem działalnością, potęgą słowa czy pisma. Ludzie ci, idealne, a w każdym razie wyższe typy ludzkości, całym łańcuchem węzłów plemiennych spowinowacone z następnemi pokoleniami i stąd im bliskie, świecą stale, jako wzory życia czy działalności, jak gwiazdy wskazujące drogę. Typy bohaterskiej cnoty i wielkiego charakteru roztaczają urok najszerszy, tak szeroki, jak szeroko dobro i życie sięga — przedstawiciele politycznego czynu, potęgi słowa czy pióra, czy innych zawodowych zakresów, wywierają wpływ silniejszy na koła zamknięte, na następców swojej spuścizny.

Rocznica Skargi łączy w sobie jedne i drugie wpływy. Rocznica ta, jak będzie miała sposobność, w monografiach i pracach naukowych, w nowych edycyach jego dzieł i w studyach te dzieła roztrząsających, w odczytach i literackich zjazdach uprzytomnić i rozjaśnić działalność zawodową Skargi, działalność kaznodziejską, literacką, polityczną i społeczną, a rozjaśniwszy, zasilić nowem światłem odnośne zakresy dzisiejszych zawodowych prac — tak, z drugiej strony, na szerokiem forum, w obchodach uroczystych całego społeczeństwa, pod sklepieniami świątyń i stropami sal, ukaże w pełnym blasku dostojny ideał świętości życia i niezłomnego charakteru. Rzadko zdarza się wspomnienie taką tęczą barw opromienione.

Jakiż doniosły wpływ na pokrzepienie myśli i serca, na wzrost dobra, cnoty i poświęcenia może mieć rocznica, co między dzisiejszych pogrobowców wprowadza tego natchnionego proroka, który z narażeniem się własnem a dla oszczędzenia im bolu i wstydu, lepsze ścieżki przodkom wskazywał słowem, piórem, czynem i życiem — a którego wzniosłe słowa i czyny i wzniosłe życie tak potężną i w tak pociągającą jednoczą się postać, że i dziś ku lepszym drogom i wyższym światom wzywają i górniejszą przyszłość budować każą.

Niewiele rocznic tak blisko dotyka serca polskiej sprawy i serca polskiej duszy i lepszej przyszłości dla obojga.

To mówi idąca rocznica, o ile wspomina na zewnętrzną fizyognomię Skargi, której rysy przechowały się po części w jego dziełach i czynach. Dużo więcej mówi, o ile wskazuje na to, co było duszą działalności Skargi, a co po dziś dzień żyje w naszej społeczności.

Skarga, przedewszystkiem, jest w wielkim stylu personifikacyą katolicyzmu społecznego w narodzie.

Przy określeniu tem nie mamy na myśli katolicyzmu społecznego w dzisiejszej fazie rozwoju, choć pewne szczegóły działalności Skargi, jak to, że brał w obronę lud i upośledzonych, lub że założył Bank Pobożny. — zbyt wymownie wskazują na zasadniczą tożsamość kierunku. Mamy na myśli tę szerokość i wewnętrzność idei Chrystusowej, — która nietylko jednostkę i rodzinę chce przeniknąć swoim duchem, ale i całe i społeczeństwo, której żaden objaw życia narodowego, społeczny, cywilizacyjny, polityczny czy orężny, żaden bezwzględnie nie jest obcy. Idea Chrystusowa chce być duszą narodowego życia, chce być sercem, z którego arteryami rozpływa się krew po całym organizmie — jako etyka i religia, ona musi chcieć stać się sumieniem, wierzeniem, przekonaniem, wyznawstwem i życiem narodu.

Rocznica ta nastręczy najpierw sposobność do rozważań, czy dzieło to utrzymało się po dziś dzień w niespożytej swojej czerstwości, czy przeciwnie, może zaszły skazy, i to może znaczne? Czy dość częste zarzuty cudzoziemców, co do tej spójni katolicyzmu z polskością, płyną tylko z nierozumienia odrębności idei, czy mają może rzeczywistą podstawę? Czy nie stało się w rzeczywistości z tem dziełem to, co z każdem ludzkiem dziełem się dzieje, że po pewnym czasie, pozostaje wprawdzie forma, ale ubywa treści? Czy polskość nie bywa często stawiana dzisiaj za synonim katolicyzmu po to, by pokryć brak katolicyzmu w życiu — i czy nie trzeba stwierdzić, że katolicyzm coraz mniej jest duszą spraw narodowych?

Odnowienie tego dzieła, a więc odnowienie w całem społeczeństwie ducha Skargi, górnej miłości Chrystusa i Polski, jest piekącą potrzebą dzisiejszych czasów.

Jak się to odnowienie ma dokonać, czy przez żywsze omawianie tej sprawy w druku i prasie, czy przez zjazdy cząstkowe, czy przez ogólny wiec katolicki, czy przez cykle konferencyi po kościołach, czy przez ćwiczenia duchowne do tego celu dostosowane, czy przez nowe dzieła społeczne, czy przez wszystko razem — nie do nas rozstrzygać należy.

To jedno stwierdzamy, że wszak zbliża się krytyczna chwila, w której katolicyzmowi polskiemu przyjdzie przejść przez próbę ogniową i że przejdzie ją tylko wtedy, gdy wskrześnie w nim duch Skargi.

I otóż — rocznica Skargi przychodzi w porę.

*X. J. Pawelski.*

# Klęska Stołypina.

Na piątkowem posiedzeniu rosyjskiej Rady państwa Stołypin, wystąpił z odpowiedzią na przyjętą przez Radę państwa interpelacyę i oświadczył między innemi, co następuje:

„Jeżeli wprowadzenie ustawy o ziemstwach w guberniach zachodnich w drodze art. 87. ustaw zasadniczych jest przeciwnem ustawie, to przyjmuję na siebie całą odpowiedzialność. Przy przeprowadzeniu przedłożenia rząd kierował się wyłącznie względami konieczności państwowej, nie zaś chęcią okazania Radzie państwa lekceważenia. Rozwiązanie kwestyi, czy zaszły nadzwyczajne okoliczności, któreby wymagały użycia art. 87, nie należy do kompetencyi Rady państwa i wogóle instytucyi ustawodawczych. Podobny przejaw czynności rządu nie może być przedmiotem dyskusyi Izb, ani też przedmiotem interpelacyi. Ustawodawcze instytucye nie mają prawa wydawania sądu o sprawach administracyjnych. ani też wystosowywania do Rady ministeryalnej interpelacyi o przedmiocie ustawodawstwa".

Następnie p. Stołypin usiłował udowodnić, że wprowadzenie ziemstw na podstawie par. 87 nie narusza w niczem „praw zasadniczych" i w końcu oświadczył:

Odrzucenie przedłożenia o ziemstwach przez Radę państwa, oznaczało zboczenie z drogi narodowej polityki wewnętrznej. Taki niesłychany przewrót (!) stanowił nadzwyczajną okoliczność. Najwyższe władze położyły kres temu wychyleniu i wprowadziły ustawę w drodze § 87. Przy ogłoszeniu jedynie senat był kompetentnym i to o tyle, czy rozporządzenie odpowiada ustawom zasadniczym. Interpretacya, nadana w interpelacyi przez Radę państwa artykułowi 87, nie jest ani słuszną, ani możliwą do przyjęcia".

Wywody Stołypina, nacechowane wielką pewnością siebie i lekceważeniem ciał ustawodawczych, nie odniosły jednak żadnego skutku. Rada państwa 99 głosami przeciw 52 wniosła, że interpelacya nie została oświadczeniem prezydenta ministrów zachwianą.

P. Stołypin — poniósł zatem nową moralną porażkę, choć nie wiele sobie może z niej zrobić, gdyż groźby „instytucyi ustawodawczych" w Rosyi są tylko kiwaniem palcem w bucie.

# Przeciw nadużyciom wyborczym.

(Deputacya do Namiestnika).

Jak się dowiadujemy, jutro uda się do bawiącego w Krakowie Namiestnika Dra Bobrzyńskiego deputacya obywateli gmin przyłączonych, która przedstawi nadużycia popełnione przy ostatnich wyborach do Rady m. Krakowa. Między innemi z Warszawskiego zostanie przedłożony Dr Bobrzyńskiemu następujący protest:

„W dniu 4 b. m. przed rozpoczęciem urzędowania komisyi wyborczej z dzielnicy Warszawskie wniosłem do tejże komisyi w imieniu obecnych na sali moich wyborców, a mianowicie: Franciszka Kobieli, Aleksandra Issakowa, Józefa Janiszewskiego i Józefa Adamskiego żądanie o przyjęcie naszego męża zaufania p. Franciszka Kobieli. Żądaniu temu odmówiono twierdzeniem, że mężowie zaufania w osobach p. Jana Sadowskiego i Izaka Badera już ustanowieni zostali.

Wybór mężów zaufania odbył się więc nieprawidłowo, gdyż bez uwzględnienia życzeń obecnych. Ponieważ w r. 1910 w dniu 6 czerwca komisya skrutacyjna dla tej samej dzielnicy popełniła świadomie czy nieświadomie błąd, doliczając sześć głosów na moją rzecz oddanych innemu kandydatowi, który to fakt według słów p. prezydenta Dra Lea, komisya reklamacyjna istotnie stwierdziła, daje mi dostateczną podstawę do przypuszczenia, że i tym razem zwłaszcza, gdy mego męża zaufania nie przyjęto, błąd podobny mógł być popełniony, a twierdzić to mogę tem pewniej, że liczba głosów za mną oddanych była znacznie większa od tej, jaką skrutynium wykazało.

W trakcie głosowania zaprotestowałem przeciwko ważności głosu Władysława Drozdowskiego, udowadniając wyciągiem hipotecznym, że tenże Wł. Drozdowski, jeszcze w dniu 29/XI 1909 realność swą pod l. 199 Tadeuszowi Bitmarowi sprzedał, innej nie posiada i nie ma dalszego tytułu do praw wyborcy.

Protest ten uznano za bezprzedmiotowy. Ponieważ z chwilą zamknięcia głosowania usunięto ze sali wszystkich nienależących do komisyi wyborczej, uniemożliwiono im podanie do protokołu powyższych nieprawidłowości, które wnieść zamierzałem Na podstawie przytoczonych faktów wnoszę niniejszem protest przeciwko ważności wyborów z dzielnicy Warszawskie odbytych w dniu 4 go kwietnia 1911.

Kraków, 8 kwietnia 1911.

*Inż. Jan Barański*, em. inspektor kol. właśc. realności.

Na życzenie p. Jana Barańskiego potwierdza się ze strony podpisanego Związku, że z dzielnicy „Warszawskie", przeszło 50 kat. właścicieli realności należy do tegoż Związku i że wszyscy zostali należycie uświadomieni o ważności wyborów. Nie ulega też wątpliwości, iż wszyscy byli zwolennikami kandydatury p. Jana Barańskiego, jako członka Zarządu Związku i gorącego rzecznika tejże organizacyi. Jemu zatem niezawodnie głosy swe oddali.

Dziwnym wydaje się traf, że przy zeszłorocznych wyborach przewodniczył komisyi ten sam członek Rady m. co i obecnie — nie wykluczona jest przeto pomyłka, iż podobnie jak w zeszłym roku — doliczono i tym razem pewną ilość głosów p. Jana Barańskiego, którego męża zaufania do komisyi nie przyjęto, na rzecz magistrackiego kandydata. Zamiennym jest również fakt, że na głosowanie przeznaczono salę, będącą przedpokojem biur prezydyalnych, oraz pracowni technicznej — nie nadającą się na lokal wyborczy, gdyż podczas pory obiadowej zamknąć jej przed niepowołanemi osobami nie było można.

Za Związek kat. właścicieli realności w Krowodrzy:

*Stanisław Stączek*, prezes. *Ignacy Zbroja*, zastępca



# KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 43 zachód przypada o godz. 6 minut 36; długość dnia godzin 13 minut 53.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek Eulenteryusza, pojutrze w środę Wernera.

Kraków, dnia 18 kwietnia.

**Świąteczne uwagi reportera.** Zdawałoby się czytelnikowi, że reporter w święta „świętuje" to znaczy jak przeciętny burżuj myśli tylko o kiełbasie, szynce itp. innych smakołykach, praktycznie „pracując" wśród przyjaciół redakcyjnych. Niestety tak nie jest.

„Święta" to istne utrapienie. A więc najpierw musiałem w niedzielę na A—B obejrzeć wszystkie piękne toalety, a ponieważ pogoda przecudnie dopisała, oblecieć także całe planty dookoła, gdzie świat piękny wystąpił w całej okazałości wiosennej mody. Następnie między ½12 a 3 popoł. złożyłem wizytę 87 przyjaciołom pisma, zanosząc życzenia Redakcyi. Ponieważ wszędzie musiałem podzielić się jajkiem świątecznem — gdyż inaczej życzeń nie przyjmują — pochłonąłem z „obowiązku" 22 jaj na twardo. Ma się rozumieć, wszystko dla dobra pisma!

Następnie odbyłem 9 wywiadów przedwyborczych, gdyż wychodzę z zasady, że przy winie, a zwłaszcza świątecznem, ludzie stają się bardzo szczerzy. Dowiedziałem się też, że dla Krakowa kandydaci są już wyznaczeni, a nawet prawie że wybrani, gdyż kart do głosowania z przed czterech lat pozostał znaczny zapas, a ponieważ oszczędność magistracka poleciła zużyć je w tym roku, spreparowano je już, wpisując nazwiska „urzędowo" wybranych. Przynajmniej wyborcy nie będą mieli kłopotu, a magistratowi należy się uznanie, że dba o swych obywateli, aby broń Boże! nie potrzebowali myśleć!

W czasie świątecznym to bardzo chwalebne, gdyż podobno myślenie trawieniu przeszkadza. Wczoraj rano o godz. ½7 przyjaciele redakcyjni wylali na mnie kubeł wody, gdyż orzekli, że powinienem wziąć „śmigus" za całą redakcyę. Popołudniu zaś wyruszyłem na „Emaus" na Zwierzyniec. Natrąbiłem się, nagrałem na różnych dętych i ciętych instrumentach do syta. Jedna z przyjaciółek redakcyjnych kupiła mi serce z piernika, za co obiecałem ją „wydrukować".

Tak wyglądał mój „odpoczynek". Wprawdzie inni więcej może się napracowali, kosztując różne babki, torty i mazurki „własnego wyrobu" gospodyni — musieli chwalić wszelkie zakalce i inne okropności kulinarne, ale na szczęście mamy w redakcyi drugiego reportera — od „ciast świątecznych" — który na siebie obowiązki te przyjął, wobec czego ja byłem tylko reporterem od życzeń i jaj.

**Wybory do Rady miejskiej.** Spisy wyborców z gminy Dąbia z Beszczem i Głąbinowem i Ludwinowa, oraz obszaru dworskiego Ludwinów będą wystawione w czasie od 15 do 28 b. m. w Magistracie. W tym też jedynie czasie wnosić można sprzeciwy.

**Na składanie popiołu, śmieci, rumowiska,** gruzów i ziemi z fundamentów wyznaczył Magistrat dla wszystkich dzielnic miasta następujące miejsca:

a) Na składanie śmieci, popiołu i rumowiska: 1) parcele gminne w Dębnikach, t. zw. Stare Wiślisko, ciągnące się od ogrodu dawniej hr. Lasockich ku budynkom cegielni od strony południowej, dotykające granicy Zakrzówka, dalej parcele gminne, leżące tuż za linią fortyfikacyjną obok drogi nadbrzeżnej od Tyńca; 2) Staw PP. Norbertanek, t. zw. staw Zamorskiego i grunty pofortecznе między ulicą Wolską a Zwierzyniecką; 3) Staw w klasztorze PP. Norbertanek; 4) grunty poforteczne między ulicą Wolską a Czarnowiejską; 5) rów forteczny obok dawnej rogatki Łobzowskiej; 6) rów forteczny między ul. Krowoderską a Długą; 7) doły w cegielni p. Kapellnera w Dąbiu.

b) Na składanie rumowiska, gruzów i ziemi z fudamentów: grunty poforteczne za rogatką Wolską, t. j. grunty tuż za wałem kolei obwodowej, jadąc z miasta na lewo położone.

Składanie popiołu, śmieci, rumowiska, gruzów i ziemi z fundamentów w innych, niż powyżej wskazanych miejscach jest surowo zakazane.

**Ze szpitala św. Łazarza.** Wydział krajowy powierzył kierownictwo oddziału chirurgicznego w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, na czas urlopu prof. Rutkowskiego, Drowi Tadeuszowi Pisarskiemu, sekundaryuszowi oddziału.

**Święcone w szpitalu Bonifratrów.** W niedzielę odbyło się w sali chirurgicznej szpitala Bonifratrów Święcone dla chorych. Przy dużym stole pozasiadali mogący powstać z łóżek chorzy, ciężej chorych z łóżkami wniesiono do sali. Uczestniczyli w Święconem pp. lekarze, konwent z przeorem F. Kijowskim na czele. Poświęcenia dokonał X. Marszałowicz T. J., który po serdecznej przemowie dzielił się z chorymi jajkiem, jak również i Przeor i Bracia Zakonni. Następnie rozdano chorym Święcone, owoce, ciasta, etc. Do Święconego przyczynili się głównie ofiarami Kazimierzowa księżna Lubomirska, Włodzimierzowa Szołayska, majorowa Chorążyna, X. Prof. Smolarski, inne szlachetne osoby, które za pośrednictwem administracyi „Głosu Narodu" składki złożyli, oraz i klasztory PP. Norbertanek i PP. Klarysek. Wszystkim szlachetnym ofiarodawcom składa konwent najserdeczniejsze Bóg zapłać!

**Towarzystwo Pomocy Przemysłowej.** W tych dniach zebrało się w sali krakowskiego Towarzystwa Technicznego liczne grono krakowskich pań, celem powołania do życia sekcyi kobiet Towarzystwa Pomocy Przemysłowej.

Referaty na zgromadzeniu wygłosili: Prezes Towarzystwa p. Halski i p. Paula Spławińska.

W uzupełnieniu, członek Towarzystwa p. Steczkowska, przedstawiła projekt organizacyi nowo zawiązanej sekcyi, wypracowany w sekcyi przygotowawczej.

Zgromadzone panie jednogłośnie uchwaliły powołać do życia „Sekcyę kobiet Towarzystwa Pomocy Przemysłowej" i w tym celu wybrały Komitet, składający się z 12 pań, które za pośrednictwem delegatki będą w ciągłej łączności z Zarządem Towarzystwa Pomocy Przemysłowej.

Sekcya przewiduje na najbliższy czas akcyę celem podniesienia przemysłu: kilimkarstwa, guzikarstwa, pończosznictwa, wyrobu sztucznych kwiatów, szycia bielizny i haftu, wreszcie wyrobu pudełek.

**Z teatru miejskiego.** Najbliższą nowością teatru krakowskiego będzie wesoła komedya francuzka Rivoire'a i Besnarda: „Mój przyjaciel Tadzio". Humor i swoboda, z jakimi autorzy skreślili trzy akty swej zajmującej komedyi, zapewniają jej trwalsze powodzenie, gdziekolwiek się ona ukaże na deskach scenicznych, W Polsce grał ją dotąd tylko teatr mały w Warszawie, gdzie od trzech miesięcy utrzymuje się stale na afiszu.

Popularne przedstawienie w tygodniu bieżącym wypełni „Nieznajomy tancerz" — jutro dnia 19 kwietnia. W czwartek „Lilla Weneda" Słowackiego z panią Solską w roli tytułowej.

**Koncert St. Barcewicza.** Program jutrzejszego koncertu St. Barcewicza jest następujący: 1) Ries: Suita G-dur; 2) Beethoven: Romans G-dur: Bach: Adagio i Fuga G-moll. 3) Vieuxtems: Koncert D-moll. 4) Czajkowski: Canzonetta; Landowski: Jesień: Hubay: Zephyr. — Scéne de la Csarda. Akompaniuje p. Z. Dawidsonówna.

W dzień koncertu bilety do nabycia tylko w kasie Starego Teatru.

**Kongres muzyków.** Na pierwszy austryacki kongres muzyków, który odbędzie się dnia 20 b. m. we Wiedniu, wyjechała z Krakowa p. Klara Czop-Umlaufowa, jako delegat krakowskiej Grupy lokalnej.

**Ze Związku urzędników bankowych.** Dnia 14 b. m. odbyło się posiedzenie Wydziału krakowskiego Koła Związku urzędników bankowych i Kas Oszczędności pod przewodnictwem prezesa Edwarda barona Lejowskiego, który wbrew fałszywym pogłoskom, pozostaje nadal na stanowisku prezesa Koła.

W sprawie nominacyi II. dyrektora Kasy Oszczędności miasta Krakowa Wydział uchwalił wniesienie memoryału do Rady miasta Krakowa na ręce prezydenta miasta.

**Ognisko nauczycielskie** urządza w sobotę, dnia 22 b. m o godzinie wpół do 8 wieczór, w lokalu własnym przy placu Szczepańskim l. 3 „Święcone" dla członków i ich rodzin.

**Wykolejenie tramwaju.** Wczoraj popołudniu w Rynku koło pałacu Spiskiego wykoleił się skutkiem zepsucia koła wóz tramwajowy. Pasażerom, mimo wykolejenia, nic złego się nie stało. Wóz usunięto z toru, poczem natychmiast podjęto naprawę, która trwała prawie do godziny 12 w nocy.

**Walne zgromadzenie** „Towarzystwa opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury" odbędzie się dnia 29 kwietnia (w sobotę) w Collegium Novum o godz. wpół do 5 popoł. (sala nr. 32).

**Komisya pedagogiczna** krak. sekcyi kraj. komitetu dla spraw ochrony dzieci odbędzie posiedzenie w sobotę dnia 22 b. m. o godz. 5 popoł. w sali Rady powiatowej ul Pijarska l. 1).

**„Rada opiekuncza"** odbędzie swe posiedzenie w piątek 21 b. m o godz. 5 popoł. w sali rozpraw II sądu pow. cywil. przy ul. św Jana l. 28, I p.

**Histerya.** Wczoraj wielkie zbiegowisko wywołała na ul. Sebastyana 18-letnia Estera N., która w napadzie histeryi wyprawiała awantury. — Zawezwano Pogotowie, które celem uspokojenia chorej zabrało ją na Stacyę, gdzie dziewczyna w dalszym ciągu wyprawiała awantury, przyczem rozbiła szybę. Chorą oddano opiece lekarskiej.

**Napad rewolwerowy.** Na przechodzącego w Wielką niedzielę w nocy ulicą Skawińską p. Słotwińskiego napadł jakiś mężczyzna i dał do niego strzał z rewolweru. Na szczęście strzał nie był celny i p. Słotwiński przestraszony zdołał się szybko oddalić i zaalarmować policyę. Napadnięty przypuszcza, że zamach był aktem zemsty ze strony któregoś z członków rodziny, z którą żyje w niezbyt dobrych stosunkach.

**Wspólnik włamywaczy.** Onegdaj aresztowano 21-letniego malarza pokojowego z Podgórza, Juliana Dyrka, podejrzanego o przechowywanie i nabywanie przedmiotów, z kradzieży pochodzących. Rewizya, jaką w jego mieszkaniu urządzono, dała obfite rezultaty, znaleziono bowiem cały szereg przedmiotów, pochodzących z ostatnich kradzieży z włamaniem dokonanych na szkodę tutejszych kupców. — Śledztwo dało bogaty materyał dowodowy, który wreszcie przyczyni się do oczyszczenia miasta z plagi włamywaczy.

# Kronika zamiejscowa.

**Żydowskie wesele w katolickiej szkole.** Otrzymujemy następujące pismo: W numerze 84-tym „Głosu Narodu" umieszczono artykulik p. t. „Wesele żydowskie w katolickiej szkole". Ponieważ w artykule tym nieprzyjemnie dotknięto Radę szkolną miejscową, w imię prawdy proszę na łamach Szanownego pisma umieścić co następuje:

„Prawdą jest — iż zaszedł fakt — że żydowskie wesele odbyło się w niedzielę palmową z muzyką i tańcami w lokalu wynajętym na salę szkolną w budynku żydowskim Biedera. Kto zna coraz to większe postępy żydostwa w Andrychowie, nie zdziwi się, gdy mu powiem, iż resztki tylko domów katolickich w Rynku pozostały. — Rada więc szkolna miejscowa nie miała gdzieindziej wyboru umieszczenia dzieci w sali szkolnej.

„Nieprawdą jest jednak, by Rada szkolna miejscowa — na odprawienie wesela w tej wynajętej sali zezwoliła — Owszem, prośbie właścicielki stanowczo odmówiła. Podpisany kończąc w sobotę naukę, był świadkiem zamknięcia tej klasy przez przez dozorcę szkolnego, takie bowiem polecenie i od prezydyum Rady szkolnej miejscowej i od Zarządu szkoły otrzymał. Klucz zachowywał u siebie w domu; właścicielka jednak domu przemocą do sali szkolnej wkroczyła, czem naruszyła w posiadaniu tej ubikacyi Radę szkolną miejscową.

Rada szkolna miejscowa w Andrychowie nie ponosi więc żadnej winy, owszem zasługuje na pochwałę — bo natychmiast praw swoich dochodzić zaczęła — i właścicielkę domu za bezprawne jej wtargnięcie do sali szkolnej do surowej odpowiedzialności pociąga.

Z poważaniem

*X. Zieliński Stefan*, katecheta.

**Nowy sposób agitacyi hakatystycznej.** — „Dziennikowi Poznańskiemu" donosi jeden z czytelników co następuje:

W tych dniach przybyłem do Leszna, gdzie musiałem czekać na pociąg wrocławski. W poczekalni powiesiłem futerko i na chwilę wyszedłem, z czego ktoś skorzystał. Następnie jadąc do Poznania w towarzystwie niemieckiem, zdarzyło się, że jeden z podróżnych zamiast etui z cygarami wydobył z palta małą broszurkę. Bardzo go to zdziwiło i rzekł do towarzysza podróży: „Co to ma znaczyć, w jaki sposób broszurka dostała się do mego paltota? Prawdopodobnie ktoś w Lesznie w poczekalni musiał ją wsunąć". Był to wykaz niemieckich składów i przedsiębiorstw, lekarzy, adwokatów i t. d. w mieście Poznaniu z wymienieniem polskich przedsiębiorstw, których właściciele niemieckie mają nazwiska.

Ów jegomość tak się oburzył, że to nazwał „Frechheit" i oknem broszurkę ...

cił. Jakże się zdziwiłem, gdy przybywszy do Poznania i w mojem futerku podobny prezencik znalazłem. Takie zuchwałe postępowanie zasługuje na najsurowsze napiętnowanie. Czyż przy takiej manipulacyi nie mogłoby coś z kieszeni zniknąć? Więc baczność, gdy się wierzchnią garderobę zdejmuje w publicznych miejscach.

**Prowokacya hakatystyczna.** „Dziennik Kujawski", wychodzący w Kujawach w Ks. Poznańskiem, pisze: I nasze miasto uszczęśliwione będzie w dniu 23 i 24 b. m. przedstawieniem hakatystycznego teatru wędrownego znanego Gerlacha, którego rząd popiera zapomogami. Ów teatr odegra tu operetkę pod tyt. „Polnische Wirtschaft" (polska gospodarka). Sztuka podobno nad wyraz nędzna i w Wiedniu zakazano jej z powodu tytułu, by nie drażnić Polaków. Tu oczywiście znalazła łaskę w oczach hakatystów. Nie zważa się na to, że sztuka ta spowodować może gwałty i protesty. Owe przedstawienie odbyć się ma w dniu największego patrona naszego, św. Wojciecha. Spamiętajmy to sobie!

**Echa świętokradztwa w klasztorze gostyńskim.** W sprawie świętokradztwa w kościele poklasztornym w Gostyniu władza, dzięki energicznemu śledztwu, jest już na tropie zbrodniarza. Ma nim być wypuszczony niedawno z domu karnego robotnik Franciszek Ziemliński. Stwierdzono, że domniemany świętokradca wyjechał z Poznania do Berlina, gdzie zapewne starać się będzie łup swój spieniężyć.

**Zemsta mankietnika.** Z Częstochowy donoszą do pism warszawskich: W sobotę rano w klasztorze na Jasnej Górze rozegrał się dramatyczny sensacyjny akt zemsty duchownego maryawickiego, wywarty przezeń na bliskiej krewnej, za to, że porzuciwszy sektę maryawicką, nawróciła się na łono kościoła katolickiego. Przybyły z Łodzi znany tamtejszy duchowny maryawicki, Skolimowski, dowiedziawszy się, gdzie przebywa jego 16 letnia bratanka, Stanisława Skolimowska, dotarł do niej i oblał jej twarz i oczy kwasem gryzącym, parząc dotkliwie nieszczęśliwą dziewczynę. Opatrzył ją felczer klasztorny, poczem oddano ofiarę prześladowania pod opiekę kobiet. Leży ona w domu koło klasztoru. Po dokonaniu tego aktu zemsty duchowny Skolimowski zbiegł, niewiadomo dokąd. Nawrócona Stan. Skolimowska przebywała dawniej u swego stryja owego duchownego maryawickiego w Łodzi, zkąd uciekła. Fakt ten wywołał w całem mieście niezwykłe wrażenie, a w samym klasztorze podczas całego zajścia, popłoch.

## Ze świata.

Nauki medyczne postąpiły dziś wszędzie i dzięki rozwojowi tych nauk narody kulturalne umieją dziś zapobiegać niejednej chorobie i epidemii. Mowy nie może być dziś o tem, aby cholera nawet dżuma mogły w Francyi, Anglii, Niemczech, Austryi, czy Stanach Zjednoczonych sprawiać takie spustoszenia, jak np. w wiekach średnich. Oczywiście niebezpieczeństwo nie minęło jeszcze zupełnie, każda z tych chorób pozostała groźnym wrogiem ludzkości, nawet kulturalnej, w każdym jednak razie zmniejszyło się ono bardzo znacznie, gdyż nowoczesna wiedza lekarska zna zarówno dość skuteczne środki lecznicze, jak i środki zapobiegawcze.

Z drugiej jednak strony pojawiają się wśród narodów kulturalnych choroby nowe i nowe epidemie. Do rzędu tych chorób należą przedewszystkiem gruźlica i rak. Badaniem naukowem choroby raka zajęto się stosunkowo nie zbyt dawno, w niedalekiej jeszcze przeszłości tylko bardzo nieliczne wypadki tej choroby rozpoznawano jako raka. Ostatnie lata rozwinęły medycynę w tym zakresie, niedawno zaś zajęto się także badaniem raka u ludów pierwotnych i w przeszłości.

Badania rozpoczęto od mieszkańców kolorowych Stanów Zjednoczonych, więc od Indyan zamieszkałych na terytoryum Stanów, od mieszkańców strefy kanałowej przesmyku panamskiego i wyspiarzy z Porto Rico, Hawaii i Filipin. Sprawozdania złożyło 107 lekarzy, którzy przez lat conajmniej 20 pełnili obowiązki swego zawodu wśród ludności tubylczej. Stwierdzono, że w ciągu tego czasu napotkano tylko 29 wypadków raka wśród 115.455 badanych mieszkańców. Fakt ten tem bardziej musi zwrócić uwagę, że Indyanie żyją rozproszeni na przestrzeni całych Stanów Zjednoczonych, gdzie mieszkańcy biali zapadają na raka w tym samym stopniu, co i w innych krajach. Odporności więc Indyan na tę chorobę nie można tłumaczyć ani warunkami klimatycznemi, ani właściwościami zamieszkiwanego terenu, lecz jedynie odpornością samej rasy lub też jej trybem życia i sposobem odżywiania się.

Uczeni wyciągają ztąd wniosek, że szczególnie nowożytna cywilizacya i stworzone przez nią warunki życiowe, należy uważać za sprzyjające w wysokim stopniu chorobie raka. Doświadczenia i badania, przeprowadzone np. na wyspie Ceylon, dowiodły, że w ciągu roku zdarza się przeciętnie tylko 230 wypadków raka wśród mniej więcej czteromilionowej ludności. W Europie natomiast jest co najmniej dziesięćkrotnie, jeżeli nie dwudziestokrotnie większa liczba corocznych wypadków raka.

Z tąd przypuszczać by należało, że cywilizacya sprzyja rozwojowi choroby. Przypuszczenie to byłoby jednak nieścisłe; można je odnieść jedynie do cywilizacyi europejskiej. W Chinach, posiadających jedną z najstarszych cywilizacyi, ludność tubylcza jest również odporna na raka, wypadki tej choroby zdarzają się bardzo rzadko. Obok narodów kulturalnych, są rakiem dręczone także niektóre zwierzęta, zwłaszcza psy zapadają na tę chorobę częściej, aniżeli ludzie.

* * *

Jednym z największym a najmniej znanych terenów Afryki, pozostała jednak do dziś dnia część pustyni libijskiej między oazami egipskiemi od wschodu a wielkiemi drogami karawanowemi, łączącemi Trypolis z jeziorem Czad po zachodniej stronie. Wyprawę w ten kraj nieznany przygotowuje obecnie geolog niemiecki dr. L. Siegert, zamierza zaś odbyć ją zgodnie z duchem czasu, balonem. Uczony oblicza, że uda mu się przebyć przestrzeń od morza Śródziemnego do doliny Nilu mającą mniej więcej 1500 kilometrów długości, w ciągu około 30 godzin. Kierunek drogi obrano taki, aby napotkać jak najbardziej sprzyjające wiatry. „Petermanns Mitteilungen" dowodzą, że rezultat podobnej wyprawy może być bardzo obfity i że przy przelocie tej szybkości będzie można dosyć dokładnie zaobserwować i opisać zewnętrzne właściwości terenu. Oczywiście nadzieja odkrycia nowych oaz jest bardzo niewielka, można oczekiwać tego jedynie na drodze z Kufra do Sudanu. Wyprawę poprzedzą próbne przeloty, przyczem użyte będą do pomocy samochody. Koszt ekspedycyi wraz z przygotowaniami obliczono na milion franków.

* * *

Z krótkich, telegraficznych wiadomości wiedzą już czytelnicy, że dnia 31 marca r. b. przebito tunel pod Loetschberg'em. Jest to wielkie dzieło techniki nowoczesnej. Tunel ten ma 14,537 metrów długości, a stanowi polepszenie simplońskiej linii komunikacyjnej.

Dłuższymi tunelami są simploński (19,803 metrów długości), przebity dnia 24 lutego 1904 i św. Gotharda (14,998 metrów długości) przebity 24 lutego 1880 roku. Tunel pod Loetschberg'em jest więc co do długości trzecim z rzędu. Nie jest on wszakże ostatnim w Szwajcaryi, ponieważ projektowany jest jeszcze przekop Alp w Szwajcaryi wschodniej.

Historya przekopów uskutecznionych w Alpach sięga już lat 60 wstecz. Najznakomitszem dziełem w tej dziedzinie jest tunel św. Gotharda. Gdy rzecz się powiodła, zaczęto myśleć o podobnych przekopach na zachodzie i wschodzie Szwajcaryi. Na zachodzie istnieje już teraz tunel, a co do wschodu, to kwestya ta w niezadługim czasie niezawodnie także załatwioną zostanie.

Przyznać trzeba, że tunel Loetschberski silną wytworzy konkurencyę linii św. Gotharda, jako też wszystkim liniom niemieckim z linią św. Gotharda połączonym.

Tunel pod Loetschbergem budowano z wielkim pospiechem. Dnia 15 października 1906 podjęto pierwsze wiercenia, a już za dwa lata ma być kolej oddana do użytku publicznego.

Żaden tunel alpejski nie pochłonął tyle ofiar życia ludzkiego, co pod Loetschbergem. Dnia 24 lipca 1908 r. zasypały masy szlamu robotę na przestrzeni 1200 metrów, przyczem straciło życie 25 robotników. Wkrótce potem lawina śnieżna zasypała mieszkania prowizoryczne robotników, co spowodowało śmierć 19 osób. Wiele więc krwi ludzkiej kosztowała ta praca.

Punkt kulminacyjny tunelu leży 1250 metrów wyżej od poziomu morza. Północny wylot tunelu położony jest 50 metrów niżej, a południowy 20 metrów niżej.

Tak jak dla tunelu Simplońskiego, podobnie też dla Loetschberskiego przewidziana jest siła motorowa elektryczna, ażeby w tunelu nie gromadził się dym, coby przy komunikacyi za pomocą pary było nieuniknionem.

Wymurowanie tunelu wykończone jest już aż do 70%. Sklepienia w różnych miejscach mają 60—70 cm., grubości, w wyjątkowych zaś miejscach wynosi grubość muru 100 cm.

Temperatura maksymalna wynosi w tunelu 34,2 C. Strona południowa pod tym względem więcej cierpi niż północna.

* * *

**10.000 franków za dwa słowa.** Ciekawy proces toczył się przed kilku dniami w Paryżu. Profesor Thery, jeden z najznakomitszych chirurgów stolicy Francyi, zaskarżył kupca Włodzimierza Lubowicza w Rosyi. Objekt skargi wynosił 10.000 franków. Kupiec, któremu żona zachorowała, odwiedził chirurga przed kilku tygodniami w Paryżu i omawiał z nim operacyę chorej swej małżonki. Profesor doradzał najrychlejszą operacyę. Zgodzono się na to, że kupiec z Petersburga zatelegrafuje po profesora do Paryża. Jako też po powrocie do Petersburga zatelegrafował, jak następuje: „Nie przyjeżdżaj pan za późno!" Profesor otrzymawszy taką depeszę, w tej chwili w drogę wyruszył. Przybywszy do Petersburga dowiedział się ku swemu zdziwieniu, że pacyentka zmarła i już jest po pogrzebie. W brzmieniu telegramu zaszła pomyłka, ponieważ pomiędzy zdaniem „Nie przyjeżdżaj pan" a dalszym ciągiem „za późno" powinien był być przecinek. Kupiec ze względów oszczędnościowych pominął przecinek, ale honoraryum nie chciał zapłacić. Został zaskarżony i sąd zawyrokował, że profesor ma prawo do honoraryum, ponieważ nie jego winą, że kupiec przecinka nie dodał. Ze strony kupca było to lekkomyślnością.

**Trzej Coquelinowie.** Z okazyi odsłonięcia pomnika Coquelina starszego, które odbyło się przed paru dniami, opowiada Jules Claretie następującą anegdotę o trzech znanych aktorach tego nazwiska. Pewnego wieczoru mieli występować wszyscy trzej Coquelinowie: starszy Konstanty, młodszy brat jego i najmłodszy syn Konstantego. Najmłodszy zachorował, a stryj jego, pełniący obowiązki dyżurnego, t. zw. „Semainier", zmuszony był obwieścić publiczności zmianę obsady ról w sztuce i uczynił to, przemówiwszy w sposób następujący: „Mesdames et Messieurs! Oto widzicie przed sobą nader zasmuconego Semainier'a. Jestem bardzo zasmucony, jako Semainier i jako stryj. Bratanek mój, Jan Coquelin, który miał grać rolę Gros-René'go, nie może wystąpić z powodu choroby. Z tego powodu brat mój, który miał grać rolę Mascarille'a, wystąpi jako Gros René, którego odgrywał już przed 30 laty, ja zaś za łaskawem zezwoleniem pań i panów, odegram rolę Mascarille'a. W ten sposób zastąpi ojciec syna, stryj ojca i mamy nadzieję, że wszystko ułoży się najlepiej wobec tego, że role pozostają w rodzinie.

**Tragiczne losy dwóch sióstr,** powieściopisarek niemieckich Dory i Klaudyny Staack, zasługują na współczucie. Obie panny Staack zostały przejechane przez automobil podczas spaceru w Hamburgu. Starsza z nich Dora, licząca 56 lat, zmarła niebawem wskutek doznanych uszkodzeń, młodsza zaś od niej o 4 lata siostra została uratowaną, lecz popadłszy w stan obłąkania poderznęła sobie tętnice. Ocalono ją i wówczas. — One gdaj pod wpływem tęsknoty za zmarłą siostrą, z którą nie rozłączała się przez lat 50, nieszczęśliwa obłąkana zastrzeliła się.

**Kobieta policmajstrem.** W mieście Hunnevill w Kanzas obowiązki szefa bezpieczeństwa publicznego spełnia kobieta. Przed tygodniem burmistrzem wybrana została w Hunnevillu również kobieta, która powołała zaraz swą przyjaciółkę Różę Osborne na stanowisko policmajstra.

**Śmierć potentata.** Przed niedawnym czasem zmarł w Pekinie 70-letni naczelny rzezaniec dworu cesarskiego Li Lien-Ying. Za życia cesarzowej-matki Tsushi był on najpotężniejszą figurą w Chinach i przez lat 40 odgrywał najwybitniejszą rolę na dworze cesarskim. Najwyżsi dostojnicy ubiegali się o jego łaski i względy, gdyż wpływ jego nie ograniczał się do spraw administracyjnych, lecz obejmował i najważniejsze kwestye politycznej natury. Li-Lien-Ying skłonił cesarzową do stłumienia siłą ruchu reformatorskiego w r. 1698, oraz do popierania bokserów, od których miał wiadomości, że potrafią wypędzić znienawidzonych cudzoziemców. Po śmierci cesarzowej naczelny eunuch utracił całkowicie wpływy dawniej posiadane.

**Pięć milionów za męża.** Wdowa po niedawno zmarłym w New-Jorku bogaczu Williamie Elkens, Mrs. Kalhe Elkens, zaręczyła się z adwokatem z Filadelfii Mr. Williamem Delaware Neilson. Mąż ten kosztować będzie wdowę pięć milionów, gdyż zmarły poprzedni małżonek zapisał jej tę sumę pod warunkiem, że nie wyjdzie drugi raz zamąż. Będzie to zatem małżeństwo z prawdziwej miłości.

**Mianowania w sądownictwie.** Cesarz zamianował radcę sądu krajowego i naczelnika sądu pow. Stanisława Zachariasza w Bochni i radcę sądu kraj. Andrzeja Majewskiego w Tarnowie radcami wyższego sądu kraj. w ich miejscach służbowych; radcę sądu kraj. Maryana Czernego w Jaśle wiceprezydentem sądu obwodowego w Wadowicach; radcę sądu kraj. Józefa Panka w Rzeszowie, radcą sądu kraj. wyższego w Rzeszowie; nadał radcom sądu kraj. i naczelnikom sądów powiatowych Walentynowi Celewiczowi w Starym Sączu i Wincentemu Jabłońskiemu w Krośnie tytuł i charakter radcy wyższego sądu krajowego.

**Nekrologia.** Elżbieta z hr. Chołoniewskich Bolesławowa Wędrychowska, przeżywszy lat 49, zmarła w dn. 15 b. m. Zmarła pochodziła z Królestwa Polskiego i była spokrewnioną z wielu znacznemi tamże rodzinami. Przed rokiem osiedliła się z rodziną w Krakowie, gdzie sądzonem jej było życie zakończyć. Nieboszczka odznaczała się niezwykłą dobrocią, ujmującą uprzejmością i szlachetnością uczuć, a choć nie szukała rozgłosu i unikała wiru światowego, pozostawiła nietylko w najbliższej rodzinie, dotkniętej ciężkim ciosem, lecz i w kołach dalszych krewnych, przyjaciół i znajomych serdeczne wspomnienie kobiety cichej, przekładającej zacisze ogniska domowego nad gwarne życie światowe. Pogrzeb na cmentarz miejscowy odbędzie się z domu żałoby przy ul. Jabłonowskich l. 3 we środę dn. 19 b. m. o godz. 4-ej popołudniu.

Katarzyna z Zaleskich Steicel, wdowa po zarządcy drukarni Uniwersyteckiej, przeżywszy lat 80, zmarła dn. 17 kwietnia 1911 r. w Krakowie. Pogrzeb odbył się dzisiaj.

**Na fundusz wyborczy** Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego złożyli: J. C. 20 koron; A. P. 5 kor.; Wład. Flut, kuchmistrz księcia Henryka Lichtensteina 10 kor.

## Korespondencya Redakcyi i Administr.

Panu A. B. X. w odpowiedzi: Autorstwo zaproszenia upraszam przypisać nie „Straży Polskiej", ale... niestety... p. Bąkowskiemu, który dosłownie takie zaproszenie ułożył w r. 1903 na festyn „Harmonii". Stroić się w cudze piórka nie przystoi, zwłaszcza anonimom. *W. H.*

## Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek. „Wachlarz Lady Windermere".
Środa. „Nieznajomy tancerz".
Czwartek. „Lilia Weneda".
Piątek. „Aglawena i Selisetka".
Sobota. „Mój przyjaciel Tadzio".
Niedziela popoł. „Szklana góra".
Niedziela wieczór. „Mój przyjaciel Tadzio".
Poniedziałek. „Nora".

## Ze sportu.

### „Cracovia" przeciwko „Sportbrüder" z Pragi I. 6—1, II 0—3.

Dwa matche rozegrane podczas świąt na boisku pozlotowem ściągnęły tłumy publiczności na błonia. Zawody były rzeczywiście zajmujące z powodu bardzo szybkiego tempa gry obu drużyn. W pierwszym dniu „Cracovia" miała silną przewagę kombinując bardzo dobrze i strzelając celnie.

U Prażan najsłabszym okazał się bramkarz. Oprócz tego mają wielką skłonność do nieprawidłowych chwytów. W pierwszym dniu zaraz na początku sędzia przyznał „Cracovii" rzut karny 11 metrowy, który pan Szeligowski przemienił w bramkę. Potem obie strony atakowały zapalczywie i walka toczyła się na przemianę przy obu bramkach. Ale podczas gdy p. Lustgarten przejmował piłkę z nadzwyczajną zręcznością, praski bramkarz nie umiał odpierać natarczywych strzałów pp. Trauta, Poznańskiego, Szeligowskiego i Singera.

W drugim dniu obraz zmienił się gruntownie. „Cracovia" była widocznie wyczerpana, podczas gdy Prażanie nie okazali żadnego zmęczenia. Tempo z ich strony było jeszcze szybsze, ale też gra znacznie brutalniejsza. Walka przeniosła się prawie zupełnie przed bramkę „Cracovii", której obrona wogóle niedopisała. W drugiej połowie gry pan Szeligowski silnie kopnięty w kolano musiał zejść z boiska, co znacznie zmniejszyło szanse krakowskiej drużyny. Gra osłabła pod koniec zupełnie, a brak systematycznego treningu dawał się odczuwać coraz dotkliwiej. Było to już bezładne przerzucanie piłki. W rezultacie Prażanie zdobyli trzy bramki, „Cracovia" ani jednej. Może jednak bardziej miarodajnym jest wynik dnia pierwszego, kiedy „Cracovia" walczyła ze świeżemi siłami. Na ogół stoi ona wyżej od Prażan zwłaszcza pod względem gry indywidualnej, — potrzebuje jednak lepszego zgrania się i więcej systematyczności.

Sędziował p. Vykoukal z Wiednia.

## Kronika literacko-artystyczna.

Adam Szymański. „Głos w sprawie Rapperswylskiej", stron. 9., cena 30 hal., skład główny w księgarni Gebethnera.

Broszura niniejsza jest zagajeniem zabrania profesorów Uniwersytetu, przedstawicieli Towarzystw kulturalnych, oświatowych, literatury i prasy, odbytego w auli Uniwersytetu dnia 1 kwietnia, w sprawie zarzutów podniesionych przeciw zarządowi Muzeum Narodowego w Rapperswyllu.

Autor stanął przed roznamiętnieniem chwili, przestrzegając przed nieoględnem ferowaniem wywodów w sprawie, w której głosu oskarżonych jeszcześmy nie posłyszeli.

„Przegląd Powszechny" za kwiecień zawiera następujące artykuły: Idąca rocznica Skargi przez X. J. Pawelskiego T. J. Zepsucie dzisiejszej młodzieży gimnazyalnej i środki zaradcze przez Ant. Mazanowskiego. Emigracya polska do Francyi przez Dra K. Krotoskiego. Kopernik w świetle nowych szczegółów przez X. Czaykowskiego T. J. Byzanty „Mistyka" i Krumbacher przez X. K. Ranoszka T. J. X. Patron Wawrzyniak przez X. Dra Zimmermanna. Nieznany dokument Władysława IV. przez X. K. Konopkę T. J. Nadto znajduje się w kwietniowym „Przeglądzie" obszerny przegląd piśmiennictwa i sprawozdanie z ruchu religijnego, naukowego i społecznego (X. Rejowicza, Adama Stodon, X. Dragosza, X. Urbana, X. Bolesławskiego, X Starkera, X. Hortyńskiego i p Franciszka Kleina).

## Dział ekonomiczny.

**Tępienie szkodliwych owadów.** Wobec zbliżającej się wiosny powinni wszyscy właściciele ogrodów, sadów i pól we własnym interesie poczynić jak najenergiczniejsze kroki celem niszczenia szkodliwych owadów, przedewszystkiem chrząszcza majowego i pierścienicy. Galicyjskie Tow. dla ogrodnictwa i pszczelnictwa zaleca następujące postępowanie:

Zbieranie chrząszczy w czasie rojki, która się odbywa zwykle w końcu kwietnia i w pierwszej połowie maja. Jak ogólnie wiadomo, chrząszcze obierają swe siedliska na koronach drzew, na liściu lub pomiędzy liściem, skąd można je szczególnie w dniach chłodnych, a nawet każdego dnia w porze rannej strącać przez samo potrząsanie drzewem.

Po strąceniu chrząszczy na ziemię należy je zbierać do naczynia o gładkiej powierzchni i w sposób dowolny niszczyć.

Wybieranie pędraków z ziemi dokonane być może podczas uprawy roli, mianowicie przy oraniu, włóczeniu lub przekopywaniu gruntu. Zebrane do naczynia pędraki dadzą się łatwo niszczyć przez samo pozostawienie na otwartem powietrzu, zwłaszcza podczas dnia słonecznego.

Ponieważ, jak powszechnie stwierdzono, pędraki chrząszcza majowego, ogryzające w czasie swego trzechletniego rozwoju korzonki roślin, są nawet szkodliwsze od chrząszcza, który ogranicza się tylko do ogryzania liści lub szpilek modrzewia, przeto należy na mniejszych przestrzeniach, szczególnie w ogrodach i szkółkach leśnych lub owocowych zapobiegać rozmnażaniu się pędraków nadto następującymi sposobami:

a) Wstrzykiwanie roztworu benzyny zapomocą przyrządu odpowiedniem przedłużeniem zaopatrzonego (szklanej szprycki) pod korzenie roślin lub drzewa.

Sposób ten okazał się bardzo praktyczny, gdyż w praktycznem zastosowaniu spostrzeżono po wstrzyknięciu wspomnianego płynu pod korzeń, że ani jedna roślina w ten sposób zabezpieczona nie została przez pędraki uszkodzoną.

b) Zakładanie świeżego obornika pomiędzy rzędy lub grzędy w ten sposób, aby w pogłębienie wykopane w formie bruzdy wchodził świeży obornik przysypany miałką ziemią. Pędraki nęcone ciepłem, jakie się wskutek zaparzenia obornika wytwarza, ściągają się do tych, rodzaj kompostu przedstawiających rzędów lub kopczyków i mogą być stamtąd z łatwością wybrane, a następnie niszczone. To postępowanie codzień powtarzać należy.

c) Rozciąganie w pomniejszych szkółkach na czas trwania rojki nad całą przestrzenią siatki uniemożliwiającej przelatywającym samicom przystępu do gruntu, w którym jako zazwyczaj spulchnionym chrząszcze majowe najchętniej jajka swe składać zwykły.

Celem tępienia motyla drzewnego i pierścienicy należy jeszcze przed rozwijaniem się drzew w sadach wyczyścić je dobrze, a zarodki gąsienic, które zazwyczaj znajdują się wśród pajęczyny na końcu gałęzi, zniszczyć w odpowiedni sposób.

Według wskazówek wspomnianego Towarzystwa można pierścienice tępić szybko i łatwo, dopiero po wylęgnięciu się gąsienic. O świcie lub wieczorem, gdy gąsienice znajdują się w gniazdach ułożonych między dwiema gałęziami i powleczonych pajęczyną, poczem je też łatwo dostrzedz można, należy je zmiażdżyć, przydusząjąc kawałkiem szmaty.

## Listy z kraju.

**Przeworsk.** Praca oświatowa wśród ludu wiejskiego. W powiecie naszym zaczyna się budzić dość silna działalność oświatowa wśród ludu. Teatrów ludowych założono już kilka, a wkrótce nie będzie gminy, gdzieby teatru nie było. Odczyty odbywają się często. Z uznaniem podnieść należy, że do pracy tej garnie się przedewszystkiem nauczycielstwo ludowe. I tak 19 marca wygłosiła p. B. Ryznarówna odczyt w Mirocinie, 25 marca w Ujeźnie, zaś 12 marca w Rozborzu, wszystkie na temat „Początki historyi polskiej". W Ujeźnie wygłosił dnia 9 kwietnia miejscowy nauczyciel p. J. Piątkowski odczyt na temat „Stosunki oświatowe, ekonomiczne i narodowe w tutejszej gminie". W słowach gorących zachęcał lud do pracy i wyrwania się z ospałości.



## CENNIK
### Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.
z dnia 18 kwietnia 1911 r. godzina 1 w poł.

| | Płacą | | Żądają | |
|---|---|---|---|---|
| | w Koronach | | | |
| **Waluty.** | | | | |
| Ruble papierowe | 253 | 25 | 254 | — |
| Marki niemieckie | 117 | — | 117 | 75 |
| Franki papierowe | 94 | 75 | 95 | 50 |
| 20-to frankówki w złocie | 19 | — | 19 | 15 |
| **Listy zastawne.** | | | | |
| 5% Listy zast. prem. Banku hipotecz. | 110 | — | — | — |
| 4½% Listy zastawne Banku hipot. | 99 | — | 99 | 50 |
| 4% " " " " | 93 | — | 93 | 50 |
| 4½% Listy zastawne Banku kraj. | 99 | 50 | 100 | — |
| 4% Listy zastawne Banku kraj. | 94 | — | 95 | — |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok. | 96 | 75 | 97 | 75 |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let. | 97 | — | 98 | — |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let. | 92 | — | 93 | — |
| **Obligacye i pożyczki.** | | | | |
| 4% Galicyjskie obligacye propinac. | 98 | — | 99 | — |
| 4% Pożyczka krajowa z r. 1893 | 93 | — | 94 | — |
| 4% Pożyczka miasta Lwowa | 93 | — | 94 | — |
| 4½% Pożyczka miasta Lwowa | 91 | — | 92 | — |
| 5% Obligacye komunalne Banku kraj. | — | — | — | — |
| 4½% Oblig. komunalne Banku kraj. | 100 | — | 100 | — |
| 4% Obligacye kolejowe | 92 | — | 92 | 75 |
| **Losy.** | | | | |
| Losy miasta Krakowa | 100 | — | 110 | — |
| **Akcye.** | | | | |
| Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie | 700 | — | 705 | — |
| Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie | 465 | — | 470 | — |
| Akcye kolei Karola Ludwika | — | — | — | — |
| Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy | 560 | — | 565 | — |
| **Publiczne zapisy długu.** | | | | |
| 4²/₁₀% wspólna renta papierowa | 96 | 25 | 96 | 75 |
| 4¹/₁₀% wspólna renta srebrna | 96 | 25 | 96 | 75 |
| 4% renta koronowa austryacka | 92 | 75 | 93 | 25 |
| 4% renta koronowa węgierska | 91 | 75 | 91 | 75 |
| 4% renta austryacka w złocie | 115 | 25 | 115 | 75 |
| 4% renta węgierska w złocie | 111 | 25 | 111 | 75 |

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

## Przewodnik krakowski.

Muzeum etnograficzne otwarte jest zawsze we czwartki, niedziele i święta od godz. 11 do 1 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Muzeum mieści się na ul. Studenckiej l. 7, parter.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Groby królewskie, grób Mickiewicza skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu“ Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Strychbarski. Drukarnia „Głosu Narodu“ (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego w Krakowie, ul. św. Tomasza 35.